



Ryszard Chojecki

**PASZPORT
NA GODZINĘ X**

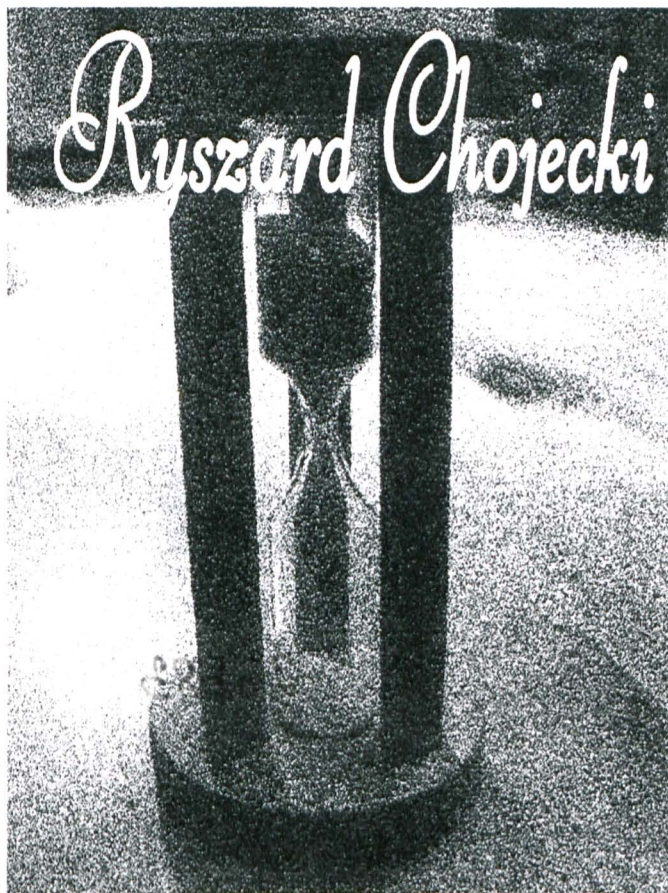
**Copyright by Ryszard Chojecki
Biała Podlaska 2003**

**Opracowanie graficzne
Arkadiusz Sawczuk**

**PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE
„JESZCZE JEDNA”**

wydanie I nakład 100 egz.

**Cegielka nr 24 biblioteki Podlaskiego Pisma
Literacko-Artystycznego „Jeszcze Jedna”**



paszport na godzinę X

REGIONALIA



XIII B
duo

126383

821.162.1-A

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 209353000001

„Byliśmy w naszym samotnym mijaniu
uszcześliwieni tym, co trwa.”
(R. M. Rilke – „Czwarta elegia”)

„Kto ile zdążył,
tego mu cofnąć nie może”
(W Szymborska – „O śmierci bez
przesady”)

„Czy można inaczej dorosnąć niż
umiłowaniem,
miłowaniem dali i chwili świeżej co krok”.
(E. Stachura – „Dużo ognia”)

Skąd te „pieśni”

(Zamiast wstępu, posłowania i dedykacji)

Próby ocalenia chwili, nazywanie wartości, naturalna słabość ludzka do publicznej konfesji i bilansu życia? Rzykowne oczekiwanie na rezonans wzruszeń i refleksji u czytelnika, na empatię naszego osobnego (intymnego) świata?

Poeta pisze tylko wtedy, gdy wierzy, że nikt inny go w tym nie wyręczy. Podejmuje ten trud pod presją zapomnienia (nicości?).

Cz. Miłosz w „Piesku przydrożnym” wyznaje, że tworzy dla kogoś bardzo podobnego do siebie. Poezja najwyższej próby to jednak coś znacznie więcej niż listy pisane do adresata tożsamego z nadawcą. Jej uniwersalny charakter jest poza dyskusją.

To zawsze próba uwiedzenia odbiorcy, wzruszenia go, urzeczenia muzyką słów, pięknem frazy, głębią mądrości. Zawarcie przymierza w człowieczeństwie. Dar.

W kraju tak wielu mistrzów słowa (dawniej nazywanych nawet wieszczami), w moim Kraju, gdzie czystą poezję spotyka się co krok, dziwią mnie te nieustające lamentsy z powodu nadmiernej liczby piszących.

Wprawdzie nikt ich nigdy nie policzył, nie prześledził dalszych losów autorów cienkich debiutanckich tomików nie zestawiał statystyk osobistych dramatów, z których „złamanie pióra” wydaje się tym najłagodniejszym, ale ten refren powtarza się odkąd pamiętam.

Wśród skrzeczącej rzeczywistości, rozpasanego zła, nie zawsze mądrej rozrywki udzielanej nam sownie przez media, miłośnicy poezji (twórcy i czytelnicy) jawią się jako ostoja refleksji nad życiem, nad pięknem i sensem dobroci i miłości.

To tylko tu, w tej mało praktycznej krainie słowa, możemy się czuć prawdziwie obdarowani przez drugiego człowieka. I zrozumiani.

Poezja ma jeszcze jedną zdumiewającą właściwość, o której mówi wiersz XIX-wiecznego amerykańskiego poety, Walta Whitmana:

*Kochałem raz kogoś żarliwie
i miłość moja nie spotkała się z wzajemnością.*

A jednak przez to właśnie napisałem te pieśni.

Syndrom perły, czy tęsknota za trwałością tego co kruche lub wręcz niemożliwe? Poezja od niepamiętnych czasów usiłuje ocalić także ową tęsknotę. Stąd te „pieśni”!

Euforia

Kazimierz przywraca ludziom dar poezji,
którą dyszy każda piędź tutejszej ziemi.
(A. Rudnicki, *Niebieskie kartki*)

Znowu żyję

Bez martwych uwięzi

Wywiedziony z mrocznych matni
na jasną łąkę życia
w nowo narodzony zachwyty
każdą sekundą
każdym oka mgnieniem

Znów lotne skrzydła nad ukochaną krainą
nad miastem snów kolorowych – Kazimierzem
gdzie każda chwila przywraca dar słowa.

Znowu myśl wolna strzelista jak golyk
a słowa jej sługi wierne

Zaraz Sted nadejdzie z niebieskich zaświatów,
wielki brat w dobroci i wzruszeniu –
tragiczny zbawiciel –
(niech sen ma słoneczny)

Rodzice moi w nimbie genów
błogosławionych tyleż, co przeklętych –
oboje w syna dziękczynieniu dzisiaj.

Dziękuję za serce z ich serc umęczonych,
za płynny rubin życia,
za światło darowane.

Bo otom nagle mocarz i pan wielki:
na pozostałym kruchym trwaniu,
na chwili dziewiczej.

Zapisać jeszcze we wspomnieniach niewielu
ruch rzewny serca swojego.

Zapisać światło wobec którego zamilkną wiersze

Jeżeli cokolwiek warto

Nawet jeśli wszystko daremne...

Zapisać w obolałym wspomnieniu
jak cholernie smakuje życie
przed kolejnym romansem z depresją.

Zdążyć.

Ognisko 1988

1.-

Dokładam jeszcze to ognisko nad Bugiem
do tamtych łez na żwirze Wólki Węglowej.
Modlitwy samotnych ognisk powtarzam
znad wielu polskich rzek...
Tylko gotyk płomienia,
tylko pragnienie ciepła,
tylko głębokie westchnienie.
Może tylko w nagłym płomieniu
sens poezji?

2.-

Tak wielu tych, którzy nie powinni się rozminąć, a jednak...
osaczonych przez obce słowa,
nie takie zdarzenia,
nie tych ludzi,
że już nie wspomnę o przeklętych męczennikach poezji,
o dobroci czepiającej się zdrewniałych serc i sumień.

3.-

Dzika róża i berberys
wołały dziś do mnie u progu zimy –
a potem wszystko odbyło się
bez metafor i bez echa nawet
(Choć dorodne lasy stały w oddali)

4.-

Jakim słowem okrutnym odpłacić tym wszystkim zimom,
które sprzysięgły się przeciwko miłości?
Co powiedzieć bezpowrotnie utraconym latom
z jałowym ruchem serca w niezmiennie pięknej scenerii?

5.-

Zawsze wiedziałem – życie moje – że może zabraknąć
wszystkiego oprócz miłości.

6.-

Wywrożyłem sobie nagłą, jałowcową śmierć:
w trzasku płomieni,
w fajerwerkach iskier
w nieustającym zachwycie,
w zadziwieniu dookołnym światem, z pocałunkiem słońca

I nie będę żałować niczego.

W samo południe, patrząc w ogień, myśląc o poezji, życiu,
śmierci i Stachurze. (Kózki n/Bugiem)

Śmierć doktora Czarkowskiego

(Siedlce, 29 lipca 1863r., godz. 5.00)

To wbrew medycynie,
Wbrew życiu...

Zabijać powoli,
gasić chwilę ostatnią
palcami podpitych żołnierzy.

W Łosicach,
w dworku nad Tocznią
-też wczesny poranek.
Waleria zmysły traci-
znając wyrok Audytoriatu.

Nie ma przegranych powstań:
krew wsiąknie w ziemię,
łan użyźni.

I pamięć.

Władysław Czarkowski(1831-1863) lekarz z Łosic, dowódca oddziału, w chwili egzekucji miał zaledwie 32 lata.

Pytania

Piszę wciąż ten sam wiersz,
żyję ten sam dzień,
to samo życie żyję.

Tylko coraz trwoźliwiej wypatruję słońca
i pytam swego serca:
czy musimy tak błazeńsko świętować,
być ponad stan weseli,
chcieć aż tyle ,
i ciągle się dziwić,
że naszym kalejdoskopem
tak udatnie potrząsa śmierć?

Serpelice. Lato.

F. Krasuskiemu z przyjaźnią.

Ten pejzaż zaprasza cię każdego lata:
stroma ściana sosen nad rzeką połyskującą w słońcu,
srebro wierzb na tamtym, dziewiczym brzegu,
łąka – plaża ze swojskimi krowami,
powietrze – balsam sosnowy,
domki wtopione w zieleń,
opalone ciała
i cisza.

A mimo to uważam, że największą atrakcją Serpelic
jest poeta,
w którego wierszach dookolne piękno
dopisuje egzystencjalne dylematy,
moralne rozterki i nostalgiczne myśli o przemijaniu.

Trudno być poetą wiedząc o tym,
że czyta się co dzień poemat ziemi i nieba.

Jeszcze trudniej-
poetą nie być.

20.IV. 1997

Gdybym miał sny

Byłabyś ze mną nie raz
duszą i ciałem,
uśna i moja cała.

Ręce na mojej szyi,
usta na policzku.

W gęstwinie słów czułych –
nasza gorączka i dotyk.

Gdybym miał sny....

28.04.1997r.

Takiego dnia już nie będzie

Krystynie M., której już nie ma i która jest.

Dlaczego w trawach tych nie my –
przecież Drohiczyn, koniec maja, słońce...

Nie wchodzisz na łódkę przycumowaną do zielonej łąki.
Nie patrzysz ze mną z Ruskiej Strony na tamten brzeg,
na świeczniki kasztanów, na zrudziałe bzy,
na fasady kościołów i profil cerkwi.

Namaluję ci Górę Zamkową,
załączę wszystkie legendy Drohiczyna,
oddam gniazdo remiza znalezione przed chwilą.

Ale takiego drugiego dnia już nie będzie.

Maja nadbrzeżna

W. Gromadzkiemu

Jakby to było pięknie,
gdybyś nagle stanęła przede mną
na tle zakola Bugu w Mierzvicach,
naga wśród traw nadbrzeżnych.

Ciało koloru miodu
w środku lata, pośrodku lipca,
jasne piersi, smagły brzuch,
ciemny wzgórek Wenery,
i zuchwałe nogi.

Rzeka szepcze, że to wszystko dziś moje:
to lato, ty, ta chwila, my i nasze cienie.

Chciałbym cię namalować w słońcu:
pionowy akcent wśród zielonych rytmów poziomych.

Alem nie Renoir, nie Modigliani ani Goya.

Mogę cię tylko kochać.

17.08.96r.

Ekologia

Zwiedzam Patków

Gęste chmury dotykają
kolorowej łąki i ciemnego lasu.

Przykra myśl o braku pewnej pani,
która chłonęła to piękno.

Uparcie szukam bobrów,
choć wyniosły się stąd.

Pytam: dlaczego?

Ubzdryngolony gospodarz,
od rana święcący dzień święty,
odpowiada: „Za dużo pijaków”.

Najdowcipniejszy z ekologów
by tego nie wymyślił.

Niedziela, 25.05.1997r.

Prośba o grzech

Przychodzę do ciebie
z ciemnej mgły i tęsknoty.

To tylko w moich wierszach
jarzą się pragnienia i rozkwitają kolory.

Przychodzę do ciebie
w pokorze jesieni.

Nie mów, że pomyliłem
czas, miejsce i osobę,
że bliżej niż dalej,
że pora na pokutę
i żal za grzechy...

Przychodzę prosić o grzech gorący,
który nam niebo otworzy.

9.05.1997r.

Jakże mu zazdroścę

Pamięci Jarosława Seiferta

Po każdym poecie
choćby największym –
pozostaje zaledwie kilka wierszy.

Tylko te, które żyją w nas,
które nas olśniły swą prostotą i prawdą,
apoteozą piękna człowieka i świata.

Tylko te, które zabieramy w wędrówkę jak skarby –
karmiąc się i grzejąc ich światłem.

Po każdym poecie
zostaje jedna lub dwie linijki,
które eksplodują w nas radością, buntem, nadzieją.

Nawet najlepsi poeci ofiarowali nam
zaledwie parę prawdziwych wierszy,
które nie mylą się żadnym słowem
i nie rozmijają z naszą prawdą.

Jarosław Seifert napisał m.in.:
*„Być może raj to nic innego,
jak uśmiech, na który długo czekaliśmy,
i usta, co szepczą nasze imię”.*

Jakże mu zazdroścę.

Łosice, 26.IX. 1996r.

Serpelice, 8 sierpnia 1998r.

Zmierzam nieuchronnie tam, gdzie nie będzie radości,
tam, gdzie nic nie ma, bo nie wierzę.

A nasz Mefisto znowu się gdzieś zawieruszył
i nie mam komu oddać fantu za chwilę święta z tobą.

Olchy zarosły pół plaży, niebo całuje rzekę,
nas słońce... niemiłosiernie osobnych.

Tu wszystko napomina, by być najbliżej.

A jednak bezradne są:
zakłęcia,
modlitwy,
bezożytecznie jarzy się pragnienie.

Pochyl się chociaż nad moim smutkiem,
nieznośnym, wiernym psem
idącym za tobą.

Dotknij bólu brązowymi sutkami,
egzotyczna madonno.

I bądź.

Antologia

*„Nie ustaję w dopisywaniu
szczęśliwych epilogów”*

(E. Jong)

Dobrze, że chociaż nasze wiersze
odnalazły się pod jasnoniebieską kołdrą
i przytulone trwać będą w objęciu
po wszystkie dni...

Dobrze, że asymetria epilogi pisze.

19.12.1998 r.

Coraz dalej

Ubywa nas.
Coraz krótsze ręce.
Ulatnia się ciepło.
Mniej pragnień,
pożądania widoków.

Czy jeszcze raz uwiodą:
doroczne ogniska forsycji,
godowe szaleństwa ptaków,
młodość parku,
przejrzystość powietrza?

Coraz dalej odpływa
obłok łąki z białym aktem.

Goniłem za nim przez całe życie.

Wiosna' 99

Za dużo

Za dużo mędrców po szkodzie.

Męskich wdów po miłości,
rąk bez ciała kobiety,
słów bezradnych jak liście jesienią,
porzuconych pragnień,
przedwczesnych wypędzeń z raju.

Za dużo tych lat bez lata.

24.05.1999r.

Nikt nigdy

Poeta kochanej kobiecie
zawiesza kolię metafor.

Jej imię samo wpisuje się w wiersz,
jest tytułem miłosnych nocy.

Czy ktoś potrafi być tak hojny,
by za chwilę kruchych złudzeń
ofiarować nieśmiertelność?

Kończy się baśń,
trwa portret miłości.

6.03.1997r.

Wszystko, co mogę mieć

Może być łąka
i nas dwoje,
spragnionych siebie,
niecierpliwych.

Może być las –
wonny cień przecięty słonecznym promieniem.

Może być los –
splątany tak, że bez wyjścia.

Może być przeznaczenie, przypadek, cud...

Może być łąka ostatnia,
na skraju życia,
u kresu wędrówki.

6. 02.1997

Jubileusz

Kopa lat wypomina sobie klepsydrę,
chce ocalić święta.

Puent szuka w przepadłym, utraconym.

Już tylko pośpiech, by zdążyć
dodać kolorów przemijającej chwili.

Ale coraz trudniej, mało spolegliwa matka
nadziejo, pielgrzymuje się teraz do radości.

Coraz częściej wymodlone madonny
podstawiają lustra i kalendarze.

Plecy w swetrach i wybranych mężczyzn.

I może to już ostatnie takie Waterloo.

20.07.1999r.

Azyl pod koniec wieku

To nic, że nie zostaliśmy kochankami.
Mogło być jeszcze gorzej,
na przykład: koniec świata.

Moja wina, nie potrafiłem rozebrać klatki,
byś zobaczyła nas srebrnych,
wchodzących w szelest pościeli.

I wystawione za drzwi
śmieciami tego świata.

I to jak cudownie zapominamy
najbliższy dzień, wiele następnych i koniec wieku.

Już tylko radość –
czysta jak kąpiel w gorących i chłodnych źródłach.

Niepodzielna, jednoczesna, nasza...

Moje niedoczekanie.

18.07.1999r.

Bogactwo

Nie było wcale złe – to życie.

Uśmiechy dziewcząt pod jesień.

Piękne widoki tej krainy.

Małe radości:

dokumenty w archiwach,
książki,
filmy,
obrazy mistrzów,
samotne wędrówki,
śmiech wnuków.

Nie można żądać zbyt wiele i kaprysić,
obrażać się na los i ludzi.

Gdzie jest napisane, że rodzimy się do nieustającego
szczęścia?

Moim skarbem jest pamięć i powidoki.

19.02.1997r.

Liryka szczerą i osobistą

To akurat nie było chore,
ani wiersze, ani wykrzykniki.

Nawet pragnienie niemożliwego.
Tak i nie w ścisłej symbiozie.

To normalne, że w poezji
zadomowiły się okrutnice/niewdzięcznice,
które nie chciały poetów,
powiedzmy: od czasów Maryli W.

Wybacz, sieci moja , pytania o święta,
zawody młodych i starych Werterów.

Zawsze szukamy pretekstów do wdzięczności
za to, co było choć trochę mniej nieszczęśliwe.

Dlatego, że było.

Johann i Eda

W piątej „Elegii rzymskiej”
geniusz z Weimaru
zwierza się z twórczych inspiracji:
„Gdy opadnie ją sen, leżę i myśli mam tłum.
Często już także w objęciach najmiłszej tworzyłem poezje”.

Podobne źródła wskazuje Eda Ostrowska
w lakonicznych przypisach
do niektórych lubelskich wierszy,
np. „w objęciu”.

I już wiadomo, co było na początku.

Próba

Bohater „Lotu nad kukułczym gniazdem”
usprawiedliwia się; „próbowałem”.

Tak mówią nieudacznicy, buntownicy i pozostali.
Tak wszyscy powiemy o pracach, staraniach, nadziejach.

To nasz paszport na godzinę X,
gdy drogi nasze zwiężą się do prywatnych ścieżek
z ciemnym horyzontem,
bez słońca i łąk umajonych.

I każdy sam
choć przeszły, przeminęły, miliardy,
też bez odpowiedzi, z dotkliwym głodem pewności.

Próbowałem.



Spis wierszy

1. Euforia
2. Ognisko 1988
3. Śmierć doktora Czarkowskiego
4. Pytania
5. Serpelice. Lato.
6. Gdybym miał sny
7. Takiego dnia już nie będzie
8. Maja nadbrzeżna
9. Ekologia
10. Prośba o grzech
11. Jakże mu zazdroścę
12. Serpelice. 8 sierpnia 1998
13. Antologia
14. Coraz dalej
15. Za dużo
16. Nikt nigdy
17. Wszystko, co mogę mieć
18. Jubileusz
19. Azyl pod koniec wieku
20. Bogactwo
21. Liryka szczerą i osobistą
22. Johann i Eda
23. Próba

**PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE
„JESZCZE JEDNA”**

wydanie I nakład 100 egz.

Wydawca:

**Klub Kultury „Eureka”
21-500 Biała Podlaska
ul. Orzechowa 34.
tel. 3436291**

Biała Podlaska wrzesień 2003

XII B
- Cho

